

CARL A. BASTIANI
KONSUL USA W KRAKOWIE

POLITYKA RZĄDU STANÓW ZJEDNOCZONYCH WOBEC GRUP ETNICZNYCH

Jak wiadomo, istnieje bogata literatura zagadnienia grup etnicznych w Stanach Zjednoczonych, omawiająca je w aspekcie socjologicznym i politologicznym. Ale zawiera ona niewiele materiału, jeśli ograniczymy nasz temat do zagadnienia polityki rządowej, tzn. do celów i ram działania, które rząd Stanów Zjednoczonych wyznaczył grupom etnicznym. Dlaczego? Po prostu dlatego, że pryncypia amerykańskiego ustroju politycznego, jak również fundamentalne zasady naszej Konstytucji, liczącej już ponad dwieście lat, odwołują się do jednostki, a nie do pojęcia jakiegokolwiek grupy. Wynikają one z prymatu jednostki ludzkiej niezależnie od jej rasy, koloru skóry, płci, przekonań politycznych czy wyznania. Stany Zjednoczone nigdy nie miały specjalnego urzędu czy ministerstwa do spraw grup etnicznych. Tak więc, gdy zacząłem przygotowywać ten artykuł i rozpocząłem wertowanie licznych, zaopatrzonych w bogate indeksy książek na temat grup etnicznych w Stanach, ogarniało mnie uczucie zawodu. Wzmianki o działaniach podejmowanych przez rząd USA w tym zakresie były nieliczne, o jego „polityce” zaś nie było tam w ogóle niczego.

Jeżeli jednak nie poprzestaniemy na tym i będziemy próbować określić kształt polityki wobec grup etnicznych pośrednio – z polityki społecznej opierającej się na uznaniu praw jednostki, dojdziemy do wniosku, że jest to polityka „laissezfaire”, tzn. pozwalania członkom grup etnicznych na zrzeszanie się i chronienie swojej kultury i tożsamości zgodnie z ich własną wolą. Ale najbardziej prawdopodobnym rezultatem stosowania polityki społecznej odwołującej się do praw jednostki jest – jeśli można zaufać logice – asymilacja etnicznie zróżnicowanych jednostek przez dominującą kulturę anglosaską. Koncepcja „tygla” (melting-pot), w którym stapiają się różne grupy etniczne, przyjmowana była do niedawna bez zastrzeżeń jako najbardziej adekwatne wyjaśnienie przemian etnicznych w Stanach Zjednoczonych.

Od wypowiedzianego wyżej stwierdzenia o braku formalnej polityki rządowej wobec grup etnicznych istnieje oczywiście jeden ważny wyjątek: ame-

rykańska polityka imigracyjna i rządzące nią prawa. Argumentacja, iż dotyczy ona wyłącznie wjazdu grup etnicznych do Stanów Zjednoczonych, nie byłaby przekonująca, ponieważ ograniczenia, które narzucała, bezpośrednio wpływały na historię i rozwój poszczególnych grup etnicznych. Dlatego chciałbym przedstawić jej krótki rys historyczny, ponieważ zachodzące na tym polu zmiany pozwalają najlepiej uchwycić istotę polityki rządu Stanów Zjednoczonych wobec grup etnicznych – w zakresie, w jakim polityka ta rzeczywiście istnieje.

Podstawową wytyczną polityki imigracyjnej aż po schyłek XIX w. stanowiło stwierdzenie George'a Washingtona, że

serce Ameryki jest otwarte na przyjęcie nie tylko zamożnego i cieszącego się szacunkiem cudzoziemca, lecz również prześladowanych i uciskanych wszystkich narodowości i wyznań, którym chętnie umożliwimy uczestnictwo we wszystkich naszych prawach i przywilejach [...].

Ogromne rozmiary, które przybrała imigracja w ostatnich dziesięcioleciach XIX w., wywołały zaniepokojenie jej społecznymi i ekonomicznymi skutkami dla kraju oraz spowodowały wprowadzenie pierwszych ograniczeń. Mimo ogromnego napływu ludzi nowe ustawy nie miały na celu zredukowanie rozmiarów imigracji, lecz raczej kierowały się przez długi czas przeciw samej naturze zjawiska. Pierwszy zakaz wjazdu objął prostytutki i osoby skazane uprzednio za przestępstwa kryminalne. Następnie weszła w życie ustawa z 1882 r.¹ odmawiająca Chińczykom prawa do osiedlania się w Stanach. Ulegając presji związków zawodowych, Kongres uchwalił następnie zakaz kontraktowania robotników do pracy w Stanach, mimo istnienia wcześniejszego aktu prawnego zachęcającego do podejmowania tego rodzaju działań. Wśród szeregu kolejno wprowadzanych restrykcji wyróżnia się zwłaszcza kontrowersyjna ustawa z 1917 r., wymagająca od ubiegających się o imigrację do Ameryki umiejętności czytania i pisania (*Literacy Act*)². Jej uchwaleniu sprzeciwiali się, bez skutku, trzech kolejni prezydenci. Jak się okazało, nie miała ona prawie żadnego wpływu na zahamowanie fali przyjazdów z południowej i wschodniej Europy, czego oczekiwali jej autorzy. Bariera wzniesiona przez ustawodawców nie na wiele się zdała: kandydaci na wyjazd zabrali się gorliwie do nauki czytania.

Dopiero wtedy, kiedy do Ameryki przybyło ponad 25 milionów imigrantów w okresie między 1860 a 1920 r. – w tym wprost niewiarygodna liczba 8 mln. 800 tys. w pierwszej dekadzie XX w. – Kongres podjął decyzję o ustaleniu rocznego limitu przyjazdów³. W jego ramach wyznaczono dalsze

¹ M. Jones, *Destination America*. London 1976 s. 227.

² Tamże s. 228.

³ E. Abrams, *Immigration Determines America's Character*. W: *The American Mosaic*. 1980 s. 1.

limity, oparte o kryteria narodowościowe. Nowe ustawodawstwo działało jak filtr ograniczający przyływ imigrantów, zwłaszcza w zestawieniu z okresami sprzed I wojny światowej, oraz odmierzający ściśle proporcje etniczne. Ogólnie rzecz biorąc, reguły rządzące tymi proporcjami faworyzowały wyraźnie północną Europę w porównaniu z Europą południową i wschodnią. Państwa zachodniej półkuli nie były objęte systemem limitów, Azja zaś była zeń zupełnie wyłączona⁴.

Chociaż system limitów, uzależnionych od kraju pochodzenia, utrzymał swoją moc prawną aż do 1965 r., nie był stosowany sztywno i bezwzględnie: ulegał doraźnym modyfikacjom, a w wielu wypadkach wyłączano spod jego zasięgu uchodźców, którzy otrzymali w Ameryce prawo azylu. Np. w latach 1933-1945 umożliwiono przyjazd do Ameryki ponad 250 tys. uchodźców, w 1943 r. cofnięto zakaz wjazdu Chińczykom, ustawa o rodzinach wojskowych (War Brides Act) stworzyła podstawę prawną dla przyjazdu niespełna 200 tys. współmałżonków i dzieci członków amerykańskich sił zbrojnych, a ustawy o uchodźcach z 1948 i 1952 r. umożliwiły przyjazd dalszych 600 tys. osób z całej Europy. Trzeba tu przyznać, że wszystkie akty prawne sprzed 1960 r. dotyczące imigracji obejmowały prawie wyłącznie etnicznych Europejczyków. W sumie ponad 1 mln uchodźców przybyło do Stanów Zjednoczonych w latach 1945-1965 poza systemem limitów⁵. Stanowiło to około 1/5 całego potoku imigracji do Stanów w tym okresie. Jak z tego wynika, nawet przed II wojną światową, choć zwłaszcza po jej zakończeniu, bardzo wyraźnie zaznaczała swoją obecność amerykańska tradycja udzielania prawa azylu oraz wierność ideałom humanitaryzmu.

Zgodnie z duchem lat sześćdziesiątych, kiedy to Kongres i sądy przystąpiły do wyeliminowania wszelkich pozostałości dyskryminacji w społeczeństwie amerykańskim, uchwały o imigracji i narodowości z 1965 r. zniósły dotychczasowy system limitów grupujących potencjalnych imigrantów według ich krajów pochodzenia. W zamian za to dla całej wschodniej półkuli wyznaczono pułap 170 tys. imigrantów rocznie, przy czym limit dla pojedynczego kraju wyniósł 20 tys. Wizy imigracyjne wydawano na zasadzie „kto pierwszy ten lepszy”, zgodnie z siedmiopunktowym systemem preferencji, który daje pierwszeństwo bliskim krewnym obywateli amerykańskich lub cudzoziemców na stałe zamieszkałych w USA, osobom o poszukiwanych w USA umiejętnościach i kwalifikacjach zawodowych oraz uchodźcom. Po raz pierwszy ustalono limit 120 tys. imigrantów rocznie w odniesieniu do krajów półkuli zachodniej (jednakże do 1976 r. nie wprowadzono żadnego systemu preferencji ani też limitów dla poszczególnych krajów). W końcu, w 1978 r., wyeliminowano wszelkie różnice w sposobie traktowania obu półkul, łącząc oba pułapy imigracyjne i ustalając wspólny limit 290 tys. imi-

⁴ M. Jones, *Destination America*. London 1976 s. 231.

⁵ Tamże s. 232-235.

grantów rocznie dla całego świata. Takie prawo obowiązuje również i dziś. Pułap, o którym mowa, odnosi się oczywiście tylko do imigrantów, a nie do turystów. Jednakże żaden z pułapów, które obowiązywały od 1965 r. nie stanowi adekwatnego miernika wielkości imigracji do USA. Fala imigracji jest daleko wyższa, niż wynikałoby to z ustalonych limitów, gdyż dzisiaj, podobnie jak w okresie powojennym, szeregi imigrantów powiększają rzesze uchodźców znajdujących schronienie w USA – niezależnie od obowiązujących pułapów. Tak np., od 1960 r. Stany Zjednoczone przyjęły ponad 650 tys. uchodźców z Kuby, a ostatnio setki tysięcy uchodźców z południowo-wschodniej Azji. Obecnie łączna liczba imigrantów przybywających do USA w ramach limitów oraz uchodźców wynosi przeciętnie 400 tys. osób rocznie⁶. Jednakże nawet ta liczba nie daje pełnego obrazu rozmiarów imigracji. Należy do niej dodać dużą liczbę imigrantów nielegalnie przekraczających granicę USA, szczególnie z Meksyku. Ponieważ robią to nielegalnie, nikt naprawdę nie wie, ilu ich jest, ale stanowią oni z pewnością najliczniejszą grupę etniczną, która przybyła do Stanów Zjednoczonych w ostatnich latach. Liczbę tych nielegalnych meksykańskich imigrantów ocenia się na 4-7 milionów, przy czym najwięcej spośród nich osiedliło się w Kalifornii⁷.

Tak więc kroki prawne podjęte w dziedzinie imigracji po wojnie zmieniły znacznie profil imigracji do USA. Podczas gdy przed II wojną światową zdecydowaną większość stanowili imigranci z Europy, po wojnie 40% lub – jeśli liczyć imigrację nielegalną – 50% wszystkich imigrantów stanowią przybysze z półkuli zachodniej, szczególnie z Meksyku i Kanady. Obecnie coraz więcej imigrantów przybywa z Azji. Podjęte w 1965 r. kroki prawne, które dały członkom wszystkich ras i grup etnicznych jednakowe prawa do imigracji, spowodowały jej wzrost z krajów azjatyckich o około 500% w porównaniu z okresem poprzednim; liczbę tę dodatkowo powiększają szeregi stale przybywających do USA uchodźców⁸.

Aby zilustrować sytuację, którą stworzył w niektórych częściach USA zmieniający się profil imigracji, pozwolę sobie przytoczyć zdecydowanie skrajny, ale nie stanowiący wyjątku przykład: w Elmhurat, jednej z dzielnic miasta Nowy Jork, dokładnie jedna czwarta populacji składa się z imigrantów przybyłych do USA w ostatnich latach; 2,5 tys. pochodzi z Kolumbii, 1,6 tys. z Kuby, 1,4 tys. z Filipin, 1,25 tys. z Ekwadoru, 1,1 tys. z Indii, 900 z Korei Południowej, a reszta z Argentyny, Chin, Tajwanu i Hong Kongu.

W takich rejonach szkoły muszą prowadzić specjalne zajęcia dla dzieci, które albo wcale nie mówią po angielsku, albo znają ten język bardzo słabo. W jednej z takich szkół, również w Nowym Jorku, uczą się dzieci przybyłe z Południowej Korei, Tajwanu, Filipin, Hong Hongu, Kolumbii, Haiti, Wie-

⁶ B. Hunt. *Immigration: As American as Apple Pie*. W: *The American Mosaic* s. 3.

⁷ F. Gross. *Immigration: A Steady Flow*. W: *The American Mosaic* s. 1-2.

⁸ M. Jones. *Destination* s. 235-237.

tnamu, Ekwadoru, Bangladeszu, Hondurasu, Gujany i Republiki Dominikańskiej⁹.

Napływ nowych imigrantów oraz nieuchronne społeczne i ekonomiczne skutki tego napływu wywołały nową dyskusję na temat celów prawa imigracyjnego i polityki imigracyjnej kraju. Dlatego też Kongres powołał Specjalną Komisję do spraw Imigracji i Polityki wobec Uchodźców, która po raz pierwszy od wielu lat prowadzi wnikliwe badania problematyki imigracyjnej¹⁰. Badania te koncentrują się wokół następujących pytań: ilu? skąd? wedle jakich kryteriów? w jaki sposób? Komisja składa się z szesnastu członków spośród kongresmenów, administracji prezydenta i przedstawicieli społeczeństwa. Jej przewodniczącym jest ks. Theodore Hesburgh, rektor Uniwersytetu Notre Dame. W chwili obecnej Komisja kończy cykl otwartych posiedzeń, w których brali udział przedstawiciele opinii publicznej z całego kraju. W grudniu 1979 r. Komisja przedstawiła prezydentowi i Kongresowi swoje zalecenia w dziedzinie polityki imigracyjnej, a wyniki badań Komisji miały zostać opublikowane w szczegółowym raporcie wydanym w marcu bieżącego roku. Skład Komisji, która reprezentuje szeroki wachlarz różnych grup etnicznych w USA, daje gwarancję, że w wynikach jej pracy zachowane zostaną amerykańskie tradycje humanitaryzmu (prawa) i azylu. Jak się wyraził jeden z członków zarządu Komisji: „W przyszłości imigracja nigdy nie będzie oparta na zasadach uwzględniających pochodzenie rasowe lub narodowościowe [...]”¹¹.

Spoglądając na bieżącą politykę wewnętrzną USA w stosunku do grup etnicznych zamieszkujących kraj, pozwalam sobie podkreślić to, co już napisałem na początku, a co wyjaśnia, dlaczego formalna polityka rządu wobec grup etnicznych właściwie w USA nie istnieje. A mianowicie Konstytucja wymienia jednostkę, a nie jakąkolwiek grupę, jako tę, która posiada niezawisłe prawa. Dlatego też, gdybyśmy chcieli określić politykę rządu wobec konkretnych grup etnicznych, musielibyśmy wskazać na te podjęte przez rząd kroki prawne, które mają na celu ochronę praw cywilnych jednostki. Kroki takie mają swoją długą historię, szczególnie jeśli chodzi o walkę o równouprawnienie Murzynów. Zamierzam tutaj ograniczyć moje rozważania tylko do chwili obecnej i mogę tylko spróbować naszkicować charakter i zasięg tej walki. Jakkolwiek została ona zainspirowana koniecznością wyeliminowania dyskryminacji w stosunku do Murzynów oraz zapewnienia im możliwości awansu ekonomicznego, to jednak skorzystały z niej wszystkie mniejszości etniczne, a nawet imigranci nielegalni.

Pięć aktów praw cywilnych wydanych w latach 1957-1968 wyraźnie zabroniło dyskryminacji wynikającej z różnicy rasy, koloru skóry, religii lub

⁹ Gross, *Immigration* s. 2-3.

¹⁰ Hunt, *Immigration* s. 4-5.

¹¹ Tamże s. 5.

pochodzenia narodowościowego, w takich dziedzinach, jak: głosowanie, edukacja, zatrudnienie, sprawy mieszkaniowe, korzystanie z urzędzeń publicznych i instytucji życia publicznego oraz federalnych planów pomocy społecznej. Jeśli chodzi o zatrudnienie, edukację i sprawy mieszkaniowe, to prawa te zabraniają również dyskryminacji wynikającej z różnicy płci. Należy podkreślić, że powyższe akty prawne nałożyły surowsze sankcje na jednostki i instytucje gwałcące owe prawa, a nad wprowadzeniem ich w życie czuwa Sekcja Praw Obywatelskich przy Departamencie Sprawiedliwości.

Nie można nie doceniać wpływu, jaki powyższe decyzje rządu amerykańskiego w dziedzinie praw obywatelskich mają na społeczeństwo USA. Niezliczone posunięcia rządu i sądownictwa uczyniły zlikwidowanie dyskryminacji w różnych dziedzinach życia sprawą każdego obywatela amerykańskiego. Każda szkoła, każde przedsiębiorstwo, każda komórka rządu stanowego i federalnego, każdy związek zawodowy, każda instytucja może być pociągnięta do odpowiedzialności sądowej, jeśli w świetle tych praw jakakolwiek z jej decyzji wygląda na dyskryminację.

Jedną z dziedzin, w której obowiązuje szczególnie ostry zakaz dyskryminacji, jest rozdział federalnej pomocy społecznej. Oprócz bezpośrednich sankcji, które zawiera prawo kryminalne, najskuteczniejszą bronią używaną przez rząd do wymuszania respektowania praw obywatelskich jest groźba wstrzymania funduszy dla programów finansowanych przez rząd federalny. Groźba ta w zupełności wystarcza do zapewnienia przestrzegania praw obywatelskich w sieci szkół lokalnych, zarządach miast, przy rozdzielaniu stanowych i lokalnych funduszy pomocy społecznej, ponieważ we wszystkich tych dziedzinach nastąpiło w okresie powojennym daleko idące uzależnienie od subsydiów federalnych.

W grę wchodzi bardzo duże sumy. W budżecie na 1976 r. np., po odjęciu około 140 mld. dolarów przeznaczonych na ubezpieczenia społeczne i fundusz emerytalny, pozostało ponad 60 mld. dolarów na inne formy subsydiowania programów społecznych w takich dziedzinach zwłaszcza, jak: oświata, budownictwo mieszkaniowe, ochrona zdrowia, transport, kursy nauki zawodu. Ogółem istnieje około 110 różnych programów.

Obecnie stało się jasne, iż przy zarządzaniu tymi funduszami w wielu wypadkach polityka rządu nie powinna ograniczać się do eliminowania dyskryminacji, lecz stwarzać lepsze warunki partycypacji członkom tych mniejszości etnicznych, które były przedmiotem dyskryminacji w przeszłości. W ten sposób, po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych, kwestia ustalenia liczebności pewnych określonych mniejszości stała się zagadnieniem politycznym o dużej wadze. Odzwierciedla to formularz spisu narodowego z 1980 r. Nigdy dotąd standardowy formularz nie zawierał tyłu kategorii do wyboru, lecz wybór ten otwierał się tylko dla członków mniejszości faworyzowanych przez specjalne programy pomocy. Respondenci rasy białej lub

kaukaskiej zakreślają, jak dotychczas, tylko jedną kratkę tej sekcji kwestionariusza. Respondenci nie należący do kategorii „białych” mogą się zdefiniować przez wybór jednej z czternastu kategorii pochodzenia etnicznego: murzyńskiej, japońskiej, chińskiej, filipińskiej, koreańskiej, wietnamskiej, indiańskiej – pozostawiono tu wolne miejsce na wpisanie plemienia, hinduskiej, hawajskiej, guamskiej, samońskiej, eskimoskiej lub „inne”. Słowo „rasa” w ogóle nie pojawia się w kwestionariuszu¹².

Ale nie tylko grupy etniczne, którym stworzono uprzywilejowany dostęp do różnych form pomocy społecznej, przywiązują wielką wagę do kwestii wykazania swojej liczebności. Wiele białych grup etnicznych, które z dumą pielęgnują swoją odrębną tożsamość, uskarża się na to, że ich liczebność była w przeszłości zanizana. Tak np., gdy Biuro Spisu Narodowego stwierdziło, że Chicago zamieszkuje tylko 158 tys. etnicznych Polaków, przywódcy polskiej społeczności w tym mieście zabrali się do zbadania list wyborczych Cook County, rejonu administracyjnego wielkości województwa, do którego należy Chicago. Po sześciomiesięcznych badaniach doszli oni do wniosku, że na terenie Cook County mieszka 1 mln 200 tys. etnicznych Polaków, a z tego połowa w samym Chicago. (Dowiaduję się, że ich liczba jeszcze wzrosła, odkąd kardynał Wojtyła został papieżem)¹³.

Niezależnie od tego, ilu Polaków naprawdę mieszka w Chicago, jest moim zdaniem ważne, również dla nich, by wszyscy członkowie mniejszościowych grup otrzymujących specjalną pomoc zgłosili swoje pochodzenie etniczne. Wysokość dotacji federalnych na różne programy dla tych grup, które dane miasto – np. Chicago – otrzyma, zależeć będzie od wyników spisu. A fundusze te na pewno ułatwią pracę administracji i ożywią gospodarkę danego rejonu.

Na obronę Biura Spisu Narodowego chciałbym dodać, iż opracowano tam inny, niestandardowy, szczegółowy formularz, który wypełnia tylko statystyczna próbka populacji. Zawiera on cztery pytania, które mają istotne znaczenie dla grup etnicznych. Są to pytania o miejsce urodzenia, o to, czy respondent uzyskał obywatelstwo w drodze naturalizacji, o język, którego używa się w domu i – najważniejsze! – o pochodzenie etniczne. W przypadkach dwoistości pochodzenia, jak np. irlandzko-włoskie, liczą się obydwa. Lista opracowana przez biuro spisowe zawiera 267 kategorii pochodzenia etnicznego spotykanych w Ameryce¹⁴.

Nie ulega wątpliwości, że przemiany społeczne lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych stworzyły grunt do wytworzenia się postaw dumy i przywiązania do swojej tożsamości etnicznej nie tylko u Murzynów i wśród innych mniejszości podlegających dyskryminacji. Paradoksalnie zachęciły one również

¹² P. Jones. *American Ethnics and the 1980 Census*. W: *The American Mosaic* s. 6.

¹³ Tamże s. 6.

¹⁴ Tamże s. 7-8.

białe grupy etniczne do odkrywania na nowo swoich początków i swojego dziedzictwa kulturowego, wywodzącego się z Europy.

Aby uzmysłwić sobie problemy, na jakie napotyka realizacja programów rządowych, problemy, które wynikają z konfliktu między dążeniem do wyeliminowania dyskryminacji w warunkach postępującej asymilacji, a dążeniem do przechowania dziedzictwa kulturowego grupy, zacytuję jeden przykład: ustawę z 1968 r. o dwujęzycznej edukacji¹⁵. Wyrosła ona z dążeń do usunięcia z życia społecznego tych przejawów dyskryminacji, które rodziły się na tle nieznamomości języka angielskiego lub niedostatecznej jego znajomości przez wielu członków grup etnicznych. Braki językowe uniemożliwiały im pełne korzystanie ze swych praw, utrudniały znalezienie pracy i w ogóle szerszy udział w życiu społeczeństwa amerykańskiego. Problem ten szczególnie ostro występował w przypadku meksykańskiej grupy etnicznej oraz Indian, gdy członkowie tych grup przebywali we własnym środowisku kulturowym; w którym używano ich własnego języka.

Ustawa o dwujęzycznej edukacji przewidywała przekazywanie funduszy federalnych tym stanom, które podejmą realizację dwujęzycznych programów oświatowych. Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, iż ustawa została uchwalona i wydano wiele milionów dolarów, zanim znane były jakiegokolwiek godne zaufania dane o Amerykanach nie władających językiem angielskim. Badania przeprowadzone w 1975 r. wskazywały, że 25,3 mln. Amerykanów słyszy w domu język inny niż angielski, nawet jeżeli nie ma dowodów na to, iż sami posługują się tym językiem. Około 6 mln. ludzi rzeczywiście używa innych języków, lecz tylko 1,6 mln. – w większości Amerykanie pochodzenia meksykańskiego – nie zna angielskiego¹⁶.

Napływ uchodźców z Azji w ciągu ostatnich pięciu lat prawdopodobnie zmienił te liczby.

W tym samym czasie poszerzył się bardzo zasięg dwujęzycznych programów oświatowych. W szeregu przypadków ich ustanowienie było konsekwencją orzeczenia sądowego. Np. w stanie Luizjana, jak zresztą w innych stanach, istnieje kilka szkół, gdzie nauka odbywa się równolegle w dwu językach we wszystkich klasach i obejmuje albo wszystkie przedmioty, albo niektóre z nich. Programy dwujęzyczne wprowadzono głównie w szkołach podstawowych. Nauce języka ojczystego poświęca się tam część lekcji każdego dnia albo używa się na przemian obu języków w klasie, albo wreszcie używa się w jednym dniu angielskiego, a w następnym języka ojczystego. Pod koniec 1979 r. tylko 2 z 50 stanów nie wprowadziły dwujęzycznych programów nauczania. 27 stanów uchwaliło już własne prawa zezwalające na przyznanie dodatkowych funduszy lub wydzielające takie fundusze na dwu-

¹⁵ B. Weinstein. *The Rapid Growth of Bilingual Education*. W: *The American Mosaic* s. 5.

¹⁶ Tamże s. 7.

języczną oświatę. W skali całego kraju zarejestrowano prawie 600 tego rodzaju inicjatyw oświatowych. Używa się w ich toku około 70 różnych języków. W programach tych uczestniczy – przeważnie na stopniu podstawowym – ponad 300 tys. studentów.

W 1979 r. Kongres upoważnił rząd federalny do wyasygnowania na ten cel 200 mln. dolarów i na zwiększenie tej sumy do 400 mln. w 1983 r. Obecnie najwięcej pieniędzy otrzymują: Kalifornia – 35 mln. i Nowy Jork – 22,3 mln. W Kalifornii nauka prowadzona jest w następujących językach: chińskim, hiszpańskim, francuskim, japońskim, koreańskim, językach Indochin, portugalskim, tagalog (językiem tym mówią Filipińczycy) oraz ormiańskim. W szkołach Nowego Jorku można zapisać się na zajęcia prowadzone w językach Indian amerykańskich Algonquin'ów i Mohawk, po hiszpańsku, francusku, japońsku, portugalsku, włosku, chińsku, grecku, koreańsku i w tej odmianie języka francuskiego, którą posługują się mieszkańcy Haiti.

Niektóre rządy, między nimi polski, udzielają pomocy tym amerykańskim szkołom, gdzie nauka odbywa się w ich narodowym języku. Francja, Belgia i kanadyjska prowincja Quebec wydają rocznie 3,5 mln. dolarów na nauczycieli i podręczniki w samym tylko stanie Luizjana. Nauczycieli i materiały do nauki języka wysyłają do Stanów Grecja, Polska, Japonia, Izrael i kraje arabskie.

Ale jak przyczyniają się wszystkie te programy do lepszego opanowania języka angielskiego, a więc usunięcia podłoża dyskryminacji, której eliminacja była celem postanowień Kongresu i sądów? Prywatna organizacja pn. Amerykańskie Instytuty Badawcze ogłosiła w 1978 r. rezultaty badań, z których wynikało, że programy nauczania w języku hiszpańskim wpływały na lepsze opanowanie tego języka, podczas gdy poziom opanowania języka angielskiego nie ulegał zmianie; kursy te zresztą nie zmierzały do jego podniesienia. Inni specjaliści kwestionują te wyniki i przedstawiają swoje oceny, które wykazują podwyższanie się poziomu opanowania języka angielskiego¹⁷.

Dyskusje nie ograniczają się do porównywania efektów stosowania obcojęzycznego nauczania; są i tacy, którzy chcieliby uczynić celem tych programów przekazywanie i pogłębianie znajomości rodzimych języków i kultur. Sprzeciwiają się oni polityce rządu głosząc, że wielojęzyczne i wielokulturowe programy szkolne powinny być krokiem na drodze do reorganizacji społeczeństwa amerykańskiego i oparcie go na fundamencie wspólnot różniących się językiem i posiadających własne odrębne prawa i obowiązki. Wydaje się, że niewiele jest szans, by większość Amerykanów poparła taką koncepcję, dającą pierwszeństwo grupom etycznym przed prawami jednostki w systemie organizacji społecznej. Lecz fakt, że tego rodzaju propozycje są

¹⁷ Tamże s. 5-8.

dziś wysuwane, świadczy o znaczeniu, jakiego nabrała kwestia tożsamości etnicznej w społeczeństwie amerykańskim. Oznacza to, iż grupy etniczne uzyskały trwałą pozycję wśród grup nacisku, od których uzależniona jest polityka i przyszłe losy kraju. Grupy te utrwalały szczególną pozycję Stanów Zjednoczonych jako – jak określił to XIX-wieczny poeta – „przyrodniego brata całego świata”.

UNITED STATES GOVERNMENT POLICY TOWARD ETHNIC GROUPS

Summary

The author presents a historical outline of American policy toward ethnic groups starting with G. Washington up till the present times. It occurs that the United States has never had a formal immigrant policy nor government institutions dealing with the above problems. The author states, however, that the American policy is rooted in the rights of the individual. It is a policy of „laissez-faire” allowing ethnic groups or rather individuals of ethnic groups to assemble and preserve their cultures and identities. The ethnic groups may receive federal or local money for their ethnic programmes. Besides, they are permitted to develop the programmes of bilingual education. Presently, there are over 70 different languages taught in bilingual schools throughout the States. Ethnic groups will certainly remain among the interest groups in American Society which determine the policies and destiny of the United States.